

Penst. Teatr \$100

Kato

DYREKCJA TEATRU H. WAPKA  
WE LWOWIE



+ 54







N<sup>o</sup> 1790

~~1860~~

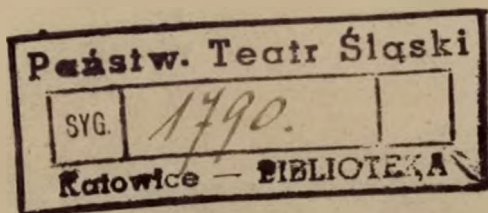
Tominiarz.

DYREKCYA KASZUBSKA  
WE LWOWIE

Fraszka w jednym oku

przez

Franciszka Zwikłowskiego.



Lwów.  
1893.

Osoby:

Chryptowier. Ołun

Michalina, jego córka. Croy

Stanisław. Trapp

Józef. Wg.

Przez dzieje się na wsi u  
Chryptowiera.

D-78/5080



R1535



Scena 1.Nichalina /sama/

/ Za podniesieniem rąstony stoi na proscie  
sceny z listem w ręku i czyta /

" Czy to moja wina, że twój ojciec  
" ukochana, jest starej daty ekonomem,  
" Któremu się zdaje, że na świecie lu-  
" dzie, jak koby w płocie, rawra w miej-  
" scu stoja. Ja jestem radcą poste-  
" powym, nowej szkoły agronomem i  
" lepiej od twego ojca, oceniam do-  
" niosłą wartość barometru." /mówi/  
Oj ten barometr! Tatus' nie cier-  
gi tego instrumentu. (czyta) "Wybac  
moja gołębico" (przyciska list do  
piersi) Gołębico! Jak on mnie



Kocha, mój gołąb, mój sokół ko-  
 chany. (wyta). Wybacz moja go-  
 Tebies, ale ja nie ścierpię, aby mnie,  
 człowieka postępowego - obraził  
 człowiek racofany. Powiedzia-  
 Tem mi prawdę, co myślę o jego  
 sposobach uprawy ziem, sadze-  
 nia kartofli, młócenia sztopów,  
 że on to uprawia jak Adam,  
 po wyjściu z Ewy z raju.  
 Na to się staruszek rozsierdził  
 i wyrzucił za drzwi mnie - skoń-  
 czonego agronoma! Wyleciałem -



"... ale moje sentymenta rosły przy  
 "tobie." (mówi) Ale jego senty-  
 menta rosły przy mnie. (wyta)

"Tak, Kocham cię i dlatego drwię  
 "sobie z groźby Kijów!" (mówi)  
 "Jaki on odważny!" (wyta) "Drwię  
 "sobie z psów i z dubeltówek!"  
 (mówi) To bohater!" (wyta)

"Minęły czasy pańszczyzniane; ry-  
 jemy w czasach sądów i Krymi-  
 natów!!" (g.w.) Kryminat!"

(wyta) "Teraz gwi berpiecny, odwa-  
 "żnie przeptynę morza, przebiegnę  
 "ciemne lasy i strome góry, przesko-  
 "czę rwące rzeki i wezmę wszyst-



6.

Nie przerwały, przybiły drwiną  
postać i wpadnę jak bomba i  
trasnę do nóg twych aniele. "

(j.w.) Wpadnie jak bomba i  
u nóg swej Michaliny - trasnie..  
Jaki on pełen polotu poetycznego.

(ryta) "Twój na wieki wieków,  
Kochający cię, skowrony słuchacz  
trzech kursów agronomii, jednego  
kursu pręchnictwa, gospodarki  
leśnej i uprawy chmielu - Stanisław."  
(chował list do Kierem) Bore!

ile on się namorolił, ranił po-  
konczył wszystkie te kursa, strach!



Ja to wszystko i ja jego dla  
 mnie wielkie wrucie, nie mam go  
 kochać? — O! nie byłabym chy-  
 ba godną narzynać się skowronką  
 urocznego wypiętego rakału nau-  
 rowego ienkiego panny Koc  
 w Tarnowie. (z porównaniem)

Legnając mnie, panna Koc tak  
 powiedziała: „Pamiętaj Micha-  
 linke, uczytas się kochać z grama-  
 tyki francuskiej, nie rób więc mi  
 wstydu w świecie i pokar, że nie  
 nadaremnie siedziałas u mnie dwa  
 lata.” (składając ręce) O moja pan-  
 nusiu! nie robisz mi wstydu i



8.

będę tak jak ty byłeś wytrwałą  
w miłości! <sup>14</sup> Już od dni czterech  
bije moje serce zdala od niego...  
Cztery dni! Serce twoje pan-  
musin, było lat 40. bez Kapitana  
od dragonów, a jednak - bić  
nie przestało. O! i moje serce  
nie przestanie bić dla Stani-  
sława takie lat czterdziści.

## Scena 2.

Michalina - Chryptowier.

/ Chryptowier w kurtce, w długich  
butach, w ręku trzyma sekator, na  
głowie staniący kapelusz, który



rdajmyje wredtsy gtebig)

Chryptowier

Ha, nowu szlochy i lamenta...  
 Stonce prary a prary - wiosna do-  
 kola... W ogrodzie jarzyny wscho-  
 dra, a wschodra, tylko Jena Bo-  
 ga chwalic'. - Coz! Kiedy pan-  
 na siedzi w izbie i ra gachem  
 oery wyptakije... Jarzyn nikt  
 nie dogląda i marujej dawy  
 Boze! (po chwili) Jerere szlo-  
 chasz? A prestaniess ty var!  
 A pójdriss mi ravar do ogro-  
 du podlewac! A mielaska do



Kurnika, do Kur, do Kacrek? co do  
gesi!!

Michalina

Nie chcę ogrodu! Nie chcę  
Kur! Nie potrzebuję gęsi!  
Wszystko mi obrzydło!!

Chryptowicz

Obrzydło ci co było święte dla  
twojej babki i matki: obrzy-  
dły ci gęsi, obrzydł ci ogród,  
obrzydło ci gospodarstwo kę?

Michalina

Tak.

Chryptowicz

A mnie twój gach obrzydł! Po-  
rumiesz? Trędrej broda ciemni -



11.  
skiem mi porośnie, jak ty rostaniesz  
jego żona!

Michalina.

Nie rostanę jego, nie będę dru-  
giego.

Chryptowicz

Nyjdiesz ty Karioteknu ra wto-  
wieka mojego fachu - ra ekono-  
ma, a nie ra tam jakiegos' skoń-  
czonego "a. gromów się trzysta."

Michalina.

Niech we mnie uderzy gromów  
trzysta! Tak, milszy mi agrono-  
mista, od podtatarskiego ekono-  
ma, co uprawia również jak bdaun,  
czarar po wyjeridzie z Ewag z waju.

Chryptowicz



Chryptowicz

(wrzucasz ręce w górę) Bóże  
wielki! moich małych pro-  
ków, ty słysz i nie gormisz!  
Ja słysz i nie piorunuję na  
wyródną ciabkę... (z rękaw)  
Na tom cię wychotubił drzew-  
nyo, abys mi gadata takie  
beresienstwa?

Michalina (z przejęciem)

To nie ja mówię, to wielki  
ział mówi ze mnie!

Chryptowicz (z zdumieniem)

Co? to nie ty mówisz?

Michalina (z patosem)



Ze mnie przemawia wielki żal,  
co się mieści w rozradowanem sercu  
niewiasty przysiętego pokolenia.

Chryptowicz (z desperacją)

(no.) Jak mego Boga Kocham,  
ste ja opętato. (do Michaliny)

Dziwczyno, stratan się opętał!

Kiedys się powiadato?

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA  
WE LWOWIE

Michalina (j. w.)

Nie stratan mnie opętał, ale ogar-  
nęła mnie ta wielka miłość, o  
której stoi napisane w Księgach  
rodzajów mełkiego.

Chryptowicz (spluwając)

Spój! Ot co jest - co ci do gło-



wy rajachato: Ksiegi rodrain  
meskiego. A prositem mojej nie-  
boserki, aby jej niebieskie wrota  
staly otworem! - babo! nie  
oddawajmy drieruyny do kon-  
wiktu, bo z tautejszego wiktu  
na nie schudnie jej torum i  
serce. - Ot i jest serwatka!

Michalina (j.w.)

Preziwne, mój ojcie, konwikt  
wobogacit mój torum i moje  
serce. Dris, na co spojrzę, woj-  
muję i Kocham lub nienawidzę.  
Swiat przedstawiam sobie jako



bernierną bryłę, na którą ru-  
kono ręką Stwórcy, jestem na  
riemi niby rblakawe drze...

Chryptowier (z guiewem)

Ciele!

Michalina (z godnością)

Jestem pierwszą uczeniową pan-  
ny Hec z Tarnowa.

Chryptowier (j.w.)

A ja ci powiadam, że jesteś  
pierwszym lepem cieleciem, co  
się patrzy na bernierną bryłę,  
jak na nowe wrota! - Ty chcesz  
pojąć rozumem jakies wielkie  
bryły! Uważaj się Tamać sobie



głowę nad zagadkami, do  
jakich twój rozum nie dorósł,  
a nie nauczasz cię ciec' ojca  
twego! Nikt się nie powcyf,  
cie twoje głupie paplanie, spra-  
wi ojen wielką boleść i napętni  
go wielkim smutkiem.

### Michalina

(tula się do niego) Nie mów  
tak tateczko, nie mów! O, bo  
ja nie chcę sprawiać ci boleści!  
Ja nie chcę być przyczyną two-  
jego smutku! Twoja Micha-  
lina chce ci być tylko wielką,



jedyną pociechę w starości.

Chryptowier

Już cyt, cyt córeczko. - Jesteś;  
już jesteś moją jedyną dzieciną,  
moją pociechą.

Michalina.

Na rawse porostanę twój go-  
ciechą, twój pierwowość!

Chryptowier

Porciwie z siebie dziecko. Je-  
dnak potrzeba, abys była równie  
posłuszną córką, jak jesteś poci-  
wą i wyzreka się Stanisława.

Michalina.



Michalina.

Chryptkiego innego rządu taterko,  
tylko nie tego, bo my se Stanisła-  
wem przystajemy do siebie jak dwa  
trójkąty: nasze serca i myśli są  
sobie równe.

Chryptowicz

(z niecierpliwością) Tak, tak,  
trójkąty... Przystajecie wy do  
siebie! (z ręką) Oj nie umiesz  
przeć woli ojca twego, a on nie  
umie planować rządu starszych.  
Ja mam powołać na wasze  
maternistwo? Nigdy!

Michalina.



Ojczulku jedyny, wsra kćie ja srużę  
i kocham kćie i pan Stanisław  
pui kćie i pokocha srużę, tyl-  
ko nasze pojćia są inne od two-  
ich, bosiny mlodri.

Chryptowier

A jam stary i własiwie dlatego  
mam więcej od was rozumu,  
bo m patrał na więcej rzeczy i sty-  
srałem więcej.

Michalina

Prawda ojczulku.

Chryptowier

A prawda! A czy ten starcy  
mój rozum wuaję? Mówię mu:



tak, a tak naberę siemę orze; a  
 on mi na to: nie tak a tak się  
 orze, ale tak a tak się pruje. —  
 (z pasją) A basatyku jeden!  
 popruję ja ci! popruję!

Michalina

Tęskno niecierpi oporycy!

Chryptowicz

Co ra oporycy? Mów po  
 polsku a nie po gareciarzku.  
 Garet nie piszesz.

Michalina.

Wymagasz ojcultu, aby ci we  
 wszystkim potakiwano.

Chryptowicz



Nieprawda! Nie wymagam tego,  
ale w rzeczach gospodarki pota-  
kuje mi sam dricdric.

Michalina

Dricdric nie zajmuję się gospo-  
darstwem i we wszystkim spu-  
szcza się na ojca.

DYREKCYA TEATRU KRÓLEWSKIEGO  
WE LWOWIE

Chryptowicz

Do wie, że mam rozum gospo-  
darskiego tyle co i on. - A  
Stanisławowi do rozumu pana  
jestere daleko, oho!

Michalina.

Nie tak równo daleko.

Chryptowicz



Chryptowier

Miler! Głupi twój Stanisław  
jak kopca siana.

Michalina

Głupi jak kopca siana? Co  
terciś tatko mówi! Przecież skoń-  
czył trzy kursa agronomii, jeden  
kurs uprawy chmielu.

Chryptowier

Aha, uprawiał on chmiel, upra-  
wiał po piwiarniach.

Michalina (z uniesieniem)

Tatusiu drogi, Kochany...

Chryptowier



Napróćno się uiradziysz. 'Nie chce  
 go widzieć! nie chce go znać!  
 Ekoro się tylko pokarę, dostanie  
 baty, psami go wyprowię!

Michalina

Tylko mnie Kochasz?

Chryptowicz

Kocham cię jak się Kocham, a  
 swoją drogą postaram się o wysa-  
 dzenie z polwarku tego skonero-  
 nego „a grochów cię trzysta!“

Michalina

Mój Boże! Mój Boże!

Chryptowicz



Chryptowicz

Daremnie wrywasz Pana nad  
 Tany, On nie ma litości dla  
 nieposłusznym dzieci. (po chwili)  
 Dość tej gadaniny! Pójdź  
 do roboty.

(Michalina wychodzi na prawo)

Scena 3.

Chryptowicz sam, potem Jurek.

Chryptowicz

Dolar moja, niesreśliwa  
 dola! Dzierżyna z rąk mi  
 się wymyka i chart jej nie utry-  
 ma. - Ten mops miastowy, go-



tów mi ją porwać! (gwaltownie)  
 A niedoczekanie twoje! (biegnie  
do okna z prawej) Jurek! Hej  
 Jurek! A rusz się tam z ko-  
 pyta! Słom! do mnie kundle!

Jurek (za sceną)  
 Ja będę! będę!

Chryptowicz  
 (odchodząc od okna) Utrzymam  
 ją go rękabka od chaty, a po-  
 tem jawa z polwartha! Dwie-  
 pryna popłazre, popłazre i ra-  
 powni.

(Wchodzi Jurek, przyodziany w stu-  
 gę kapotę, w garści niętosz wapkę)



Józek

Jegomości na mnie kukał -  
a tego?

Chryptowicz

Mita ci na grzbiecie słowa?

Józek

Dye jegomościowi mita, to  
i mnie mita.

Chryptowicz

Głupis'!

Józek

Ta już ci reu głupi, inocej był-  
bym skomomem, albo pisar-  
nikiem.

Chryptowicz

(idąc do niego) Józek!



Jórek.

Jegomoś!

Chryptowier

Jesli ci chamska skóra miła,  
trzymaj ją w rebach i dobrze  
pilnuj domu.

Jórek.

Ehe!

Chryptowier

Pilnuj domu, jak pies ogona.

Jórek.

A już ci!

Chryptowier

A wejdzie do domu...

Jórek.

Kogon?

Chryptowier

A srebrno! Widziałeś ty kiedy



ogon wchodzący do chaty?

Jórek.

Cemu nie?

Chryptowier

Widziales? !!

Jórek.

Jusik rem widział. Napisał  
linie sobaka, a ra sobaka  
linie wogon.

Chryptowier

/chwyta ra kij/ A ty nie  
jeden!

Jórek (unykając)

Panocku jedyny! rloty! Ste-  
benki... nie widziałem! nie  
widziałem!



Chryptowier

A co pleciesz? (odkłada ją kij)  
 Jak robawyrz obcego, wchodzą-  
 cego do domu, takim przybywaj  
 po mnie w pole. Rozumiesz?

Jórek.

Cho to ja wiem,ie sobym nie  
 rozumiot, ta rozumiem!

Chryptowier

Waryj przy chacie, jak pies przy  
 gnacie. Ruszaj! (Jórek bie-  
gnie do drzwi w głąbi) Jórek!

Jórek.

Jegomości?

Chryptowier

La chwile, idę w pole.



Jórek.

A ja idem warować przed chatą,  
Kiej Hundel przygnacie.

(wybiega)

Scena 4.

Chryzotowicz (sam)

(siadając przy biurku) Dalej do  
roboty, do kwitów. (otwiera su-  
fladę i wyjmując kwity) Flak  
tego trzeba przygotować na so-  
botę. (nakłada okulary) Ot, grubo  
terazniejsza administracja Rosztu-  
je mego pana i chlebowawczya  
dochody raz wwar swymplejore..  
(rachuje) Dwa... trzy... pięć... dzie-



się. - (po chwili) Hej: 'hej: 'gdzie  
 te crasy panówyrumane, kiedy to  
 pan, wiedział, że jest panem,  
 bo miał nad wrem panować; opi-  
 cyalista wiedział, że jest opicya-  
 lista - bo trzymał karap w garści;  
 i chłop wiedział, że jest chłosem,  
 bo nad sobą miał pana i wut  
 bat opicyalisty. Łtote to były  
 crasy! aj: aj łtote! Wiesz ryla  
 w zgodzie z dworem i kochata  
 pana jak ojca, bo ten ojciec dbał  
 o swoją preladkę. Czuwał nad  
 nią, wspierał radą, wspierał gro-  
 zem, a choć nieraz chłosem po-



przestawał kijem, pan przestawał  
 wódka. - A dris' ? ! Bieda  
 jeszcze po dworach panowie, ale  
 co drugi z pejsami, albo po nie-  
 miecku swargocze. Wchajpie  
 nie ma już chłopca ! tylko pan  
 włościanin siedzi. Bieda go  
 ugniata, a on się paroszy, jak  
 organista bez organów ! Ofi-  
 cjalista drisiejry .. porał się  
 Bore ! ta to strach na wróble !!

(wbiega Jurek)

Scena 5.

Chryptowier-Jurek.



Jórek.

Jegomosi!

Chryptowier

(rozrywając się) A co tam?

Jórek.

Ze dworu przyleriały trzy char-  
cisza, wprosił do kuchni wpa-  
dły i bejze! na marcinowego pro-  
siaka.

Chryptowier

A ty trutniu jeden! To ja ci  
karatem charty i prosiaki pil-  
nować, co?

Jórek.

A dyć prosiak swój, a charci-  
sha cudre!



Chryptowicz / grocego /

Jorek! Jorek / podobnie /

Jegomości ...

Chryptowicz

Od ludzi masz mi dom pil-  
nować.

Jorek.

Od ludzi? Albo co?

Chryptowicz

Albo to, że jak się dowiem, że  
tu był chłom ze Stotryprek...

Jorek.

(z odpowiednim ruchem) A gro-  
mów cię truysta!

Chryptowicz



Dla ciebie pan szonow!

(chwytaj się!)

Jórek (kopając się!)

Szonow! pan szonow!

Chryptawier

Jak się dowiem, że on był w do-  
mku, wiem co się stało?

Jórek.

Wiem! Jegości kłótnia mnie  
w kark.

Chryptawier

Kosci ci polanie!

Jórek.

Ołaboga, moje kosciska!

Chryptawier

Pijmy dobrze!



Forest.

Jusik, re bedem gnurowat mo-  
je Kosiśka. (wybiega)

Chryptowicz (d.s.)

Czas w pole. (biegnie Kapelusz,  
Kij i wychodzi)

DYREKCJA TEATRU H. STARBKA  
WE LWOWIE

Scena 6.

Michalina (sama)

(staje w oknie na prawo) Idź,  
idź oje w pole... Tam, przy  
gracy showronek ci rannoci  
i będzie ci wesolo na duszy,  
podczas kiedy mnie prawna  
boleść tu owładnie... (po chwili)



Dla mnie nie ma już wiosny na  
 ziemi!... Dawniej; Kochałam  
 ogród i Kwiaty i moje gołąbki  
 białe i kury scrubate, nawet ge-  
 si ziczyły się mojemu wręczeniu.  
 Dnis wszystko mi obryzło!

(a poroczeniem) O dopiero  
 powrót... na rok, pewnego,  
 pięknego, majowego poranku ruaj-  
 da mnie w ogrodzie, na ma-  
 rawie, wśród brzoś i jasionów  
 i rawotaję: Michalinko! Mi-  
 chalinko! A Michalinke ani  
 murmur... (tragicznie) Micha-



linka umarta ... po chwili / Tubio-  
 ra, Michalinę w białą jak  
 śnieg sukienkę, na głowę mi wło-  
 sę niertowy wianuszek, stragiernie!  
 a skostniałe, jak lód zimne  
 nozeta, ubiorą w atlasowe  
 pantofelki - i ...

### Stanisław

ra kenz dorożnie / Kominę pu-  
 rować! wchodzie głębiz - ubrały  
w szary plaster gumowy z nacię-  
gniętym na głowę kapisronem

### Michalina.

Bore! ra krywa twarz rebanii



Scena 4.

Michalina - Stanisław.

Stanisław.

Nie myśl, że kominiares, albo  
że straszysz. (ściaga z głowy  
kapieron i rdejnuje lekką kracie-  
kę.)

Michalina.

Ch, to ty mój Klasicu'ku. Pre-  
straszyles mnie barobro... (wyciąga  
do niego obie ręce, które on całuje,  
Ale co masz ten plaster i  
ten okryk na drzwiami?

Stanisław.

(opowiadając całuje ręce Michaliny)



napremiany to jedna, to druga/

W plaster się obratem, aby mnie  
nikt nie pomał... I wyszło  
sio mi jak z placka... rgar-  
biony we troje, przeszedłem przez  
wies'... Ludzie mnie brali za  
pobornego pielgrzyma, pokornie  
zblizali się do mnie... i kato-  
wali kraj plastera gumowego...  
Twi kolo ogrodu przebiegałem  
za głołem wśród samych pokryw  
i przechodząc między Tantala-  
prekalem - prekalem bez końca.  
Nareszcie widzę, twój ojciec wy-



chodzi z domu i na proste...

Wtedy ja myk przez płot... i  
do drzewi dobiegam... Staję  
patrz... a tu twi przy drzewiach  
Jęrek - jak długi rozciągnięty  
leży i nie chrapie, ale trąbi.

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA  
WE LWOWIE

Michalina.

A to spisek niegodziwy!

Stanisław. (z w.)

Co tu robisz? Słui sposób do-  
stać się do rionki... Zbudzić  
poeciawca, to wytrzeszwy raspa-  
ne cebule, spojrz na mnie i  
gorna. Nie ma co, trzeba go by-



To wyptoszyć, jak strawaka z kniei...  
 Wiec się pochyłam i w samo ucho,  
 jak mnie nie raspiewam: Koniny  
 pucować. Treba ci było widzieć,  
 jak się zerwał...

Michalina

(siniejac się) Ico? Ico?

Stanisław (j.w.)

Zerwał się ... Spojrzał na  
 mnie ... krzyknął: "Orety!"  
 dat suba przez próg, dalej fajt  
 przez furthę i przepadł na  
 miedzy! (siniejac się) Nie wró-  
 ci tak przedko.

Michalina.



Michalina.

Leż pomyśl, na co się nawarasz.

Stanisław (j. w.)

Co mi tam... ' Dość się natęskni-  
tem... Pierwsze dwa dni bez  
ciebie, jako tako przebiegowatem;  
trzeciego dnia dopiero serce się  
rozigrzało na dobre, a dnia czwar-  
tego nogi mnie uniosły - i oto je-  
stem... - Ojciec nierawodnie po-  
przedł w pole?

Michalina.

Tak. Nie wróci przed pół-  
dniem.

Stanisław



Stanisław.

Tem lepiej dla nas!

Michalina.

Stobrotnie bytoby lepiej nie  
obvariać ojca.

Stanisław

Na Boga! ja go obvaritem?

Wier to nie on obvariał dzień

w dzień moje nory opowiadając,

że maszyną nie zastąpi cepy?

(z ironią) Zapewne, maszyną

nie można wyłomować chłopca!

Michalina

Co ci szkodzi, że ojciec tablicze re-



czy opowiada.

## Stanisław

Zrozum aniołka, że mnie skoni-  
czonemu agronomowi, nie wy-  
pada szukać bredni. Albo ta-  
kie przekraczanie agronomisty  
na „a gromów ci trzysta” czy  
nie jest w stanie doprowadzić  
mnie do „trzydziestu diabłów”<sup>2/1</sup>.

## Michalina.

Czy ci stusnośi przyznam, czy  
ci jej nie przyznam - ojea pre-  
prosieć wypada, musisz.

## Stanisław



Ja skłoniony agromom, nam  
 przepraszam nie skłóconego ekono-  
 noma! ? Co też ty mówisz!

Michalina (z wymową)

Niedobry, niedobry, brzydki  
 Stanisław.

Stanisław.

A ty śliczna Michalinko, jesteś  
 takim aniołem, że - wiesz co?

dla twojej przyjemności jestem  
 gotów przeprosić starego, poeci-  
 wego Chryptowicza.

(chce ją objąć w pól)

Michalina

Ale... (cofa się)



Stanisław (j.w.)

Co takiego?

Michalina (j.w.)

Nie wolno!

Stanisław.

Czego nie wolno narzeczonemu?  
Objąć się w pól, czy też pocałować?

Michalina

Nie wolno ani jednego, ani drugiego.

Stanisław.

Czy tak? (ironicznie) Ciekawe by było narzeczeństwo, bez żadnych przywilejów. A i tak nie wiele ich mamy.



Michalina.

Znajduję, że przywilej catowania  
rąk, jest aż nadto wielką  
zasługą.

Stanisław.

Ja zaś znajduję, że catowa-  
nie rąk jest tak nie wiele,  
iż mimowoli sięga się wyżej  
ustami, po większy radatek  
miłości. (catuje ją w rękę i się-  
ga ustami do jej ust)

Michalina.

(odwracając głowę) Śięgać  
wolno, ale winogrona jeszcze  
kwasne.

Stanisław.



Przebież na winogrona, stodkie  
dopiero po ślubie.

Michalina.

Przebież na narzeczonego, kwa-  
siego przed ślubem.

Stanisław.

Odechodzę panu.

Michalina.

Nie zatrzymuj pana.

Stanisław.

Idę... (idzie ku drzwiom, staje  
i odwraca się)

Michalina.

Ota...

Stanisław (namietnie)

Michalino! Ja ciebie tak ko-



cham !... Ubośtwiam ciebie !

A ty się pastwisz nademną !

Depcesz mnie ! poniewierasz

mną ! odmawiasz mi jednego !

siostrzanego catuszka !

Michalina.

Odmawiam, bo... bo...

Stanisław

O takiego ?

Michalina

Jak pociąjesz, porostawisz  
ślady wasze !

Stanisław.

Proszę, jeżeliby się nasz ślub nie  
odbył, a pami już zawadza



moja pomada do wąsów, w najlepszym  
gatunku ! Pami się przydri moje-  
wi wąsami ?

DYREKCYA TEATRU IM. SZKARBA  
WE LWOWIE

Michalina.

Przysięgam, że nie !

Stanisław.

Tak jest ! Pami się przydri ! O  
wy panie, czy nie smarujecie się  
gudrami, różami, kredami, woska-  
mi i radna z was ani nie pomy-  
śli, że my ~~te~~ lubry politykamy. -  
Możemy my tybać blaw i róż,  
zostawcie nam nasze fibsatuary.

Michalina.

Mer go praruych skladach kardy



prośna, że mnie pan radrca ca-  
tował! (po chwili) Gniewasz się?  
Wież pocatuj, ale rdateka w po-  
wietru.

### Stanisław

Dziękuję. Za prasoir studen-  
ckich dość się nacatowałem przez  
snyby i w powietru! (nawietnie)  
Teraz chęć katować: serce przy ser-  
cu, usta do ust... bo Kocham pra-  
lenie! (obejmuje ją w pól i catuje)

### Michalina

Dosyć! dosyć! (wpyruwa się  
z jego objeć i wieka na stół)

### Stanisław



Jesere jeden ratusz. 'dwa. 'trzy.  
 (gwi ra Michalina w oko stoł)

Michalina (jw.)

Nie! nie! (ra sung glosy)

Ojciec!

Stanisław

Chryptowie! Katastrofa!

Michalina

Bore! jwi wchodri! schowaj  
 się w kominek.

Stanisław

Spróbuj! (bisque do kominka)

Michalina

(przy drzwiach w rogu) Ojciec ra-  
 trymam przez chwilę. (wybiega)



54.

( tymczasem Stanisław próbuje wejść  
w kominek, gorychem gubi kraciecę,  
następnie biegnie do okna na lewo,  
lecz równocześnie Chryptowicz drze  
odmyka, więc Stanisław się cofa i  
chowa się za kanapę!

### Scena 8.

Chryptowicz - Michalina - Józef -  
Stanisław (ukryty)

( wchodzi Chryptowicz trzymając  
Michalinę za rękę - za nim wcho-  
dzi Józef )

Chryptowicz (do Józefa)  
Widziałeś? Józef  
Kominiarza.



Chryptowier / do Michalina  
 Gdzie koniniarz?

Michalina  
 W domu nie było koniniarza.  
 /no./ W koninie berpiecuny.

Chryptowier / do Jörek  
 Chybas' diabła widział, ty berbo-  
 rina duoro!

Jörek.  
 /robiąc rwał kupa/ Ołoboga!  
 co teri jegomosi' godojom. Dye  
 rem koniniosa widział. Wpro-  
 ścił to polarto na ganek, z gan-  
 ku do siówki, a z siówki do irby.  
 Dalibóg! widziałem!  
 /zagłaska w twarz Michalina/



Chryptowier / do Michalina /

Gadaj mi raras prawdey.

Michalina (powieszona)

Kominiare - Kominiarra -  
Kominiarrowi - Noga Komi-  
niarra w domu nie postala!

Chryptowier / do Jorkaj

A ty galganie jeden! a ty  
grzeszna duszo! Jos' ty jwi gles-  
boho ugrarw w pieble, Kiesy  
w dzien jak wot, bebrebub ci  
si pokazuje. Porrekaj, wyegros-  
cyruje ja cie! wyegrocyruje!

Jorek / z ralem /



Lego mi pwn od egrerygowania  
wynysłajom, kiedy jo nie rebout  
i koniniora rem widriot, psy-  
siagnem rem widriot!

Chryptowier. 1 do Michaliny,

Chysyrsz, on prupiegnie.

Jorek.

(wskazyjąc na twarz Michaliny)

Niechuo jegomość wermom  
skloune ślepie i popatsom na  
licho pannusi... Obacom jegomość  
cy koniniasz był abo nie  
był.

Chryptowier

(nabładając okulary) Albo co?



Jórek /sinieją się/

Albo pannusia mo gębem po-  
smarowaną sadrom, Kieby Teb  
pomadam. /Michalina twarz  
wyciera/

Chryptowier

Nie wycieraj! 'pokar!'   
/chwytaj ją za brodz i podnosi głowę/

Michalina.

Pracując w ogrodzie pawa-  
latam się niemię.

Jórek.

Ta to sadra jegołnoś.

Chryptowier



Miler! bo dostaniess waty! / do  
Michalina / Liemia tware powa-  
 latas? To ta nasra swieta rie-  
 mia taka swarna? Lavar mi  
 mow prawde!

/ Jorek rblira sz do Keminla i  
nadruchuje, co spostreglony /

Michalina

Jorek do mnie! / do Chryptowiera,  
 Kari um ojere prupis tutaj.

Chryptowier

Jorek!

Jorek

Jegomosi!

Michalina

Keminiarra nie widriates; kta-  
 nieor!



Jórek.

Adyć nie Klamiem, boć paum-  
sia no cowe wasienta, jak nie-  
przyniewrajać kwarz!

(powraca do Kowina i nadstuchuje)

Chryptowier

Nie wstydz ci drzewcyko, sty-  
siec i ust prostała takie gre-  
sne oskarzenie? Mów gdzie on!  
Bo na Boga! (podnosi rękę)

Jórek.

Jegomości!

Jórek.

Niechno jegomości nastawia stu-



chy, josh tam w Komunie Komi-  
niorysho sopi, kieby wiech Ko-  
walski. (Chryptowicz idzie do  
Komuna i nadstuchuje)

Michalina.

W czasie mojej nieobecności mo-  
je Komuniarz wręcił do polkoju.  
(n.s.) Bicie wiej litości nad  
nami grzeszącymi grannami i  
teraz i później i na wielki wie-  
ków...

Chryptowicz.

Thyry!

Michalina.

(Komuniarz n.s.) Aruen. 197.  
I wiatr duszy w Komunie.



Jorek (siniejarz)

Dudni, dudni - Kominiarz dudni.

Chryptowier

Idź mi natychmiast umyć się  
porządnie.

Michalina

Ojciec - tateczko!

Chryptowier (gwaltownik)

Idźcie! (Michalina wychodzi)

Scena 9.

Chryptowier - Jorek.

Chryptowier (w kominku)

Hej! Kominiarz!

Jorek (w kominku)

Kominiarz!

rareum.



Jórek.

Niechno jegomości pomagajom go  
buckiem, razor się oderwie.

Chryptowicz

(podaje mu kij) Masz! Pomagaj  
a dobrze! (Jórek sięga w kiesze  
i silnie ndera) A lepiej go tam!  
(Jórek mocniej ndera i w tej chwili  
z przerwaniem odskakuje. Ro-  
wnocześnie na spód kominka, pada  
z komina wielkich rumiawców sygnka)

Jórek.

(odskakując od kominka) Ojej!  
diabeł leci! (roztania swych reklam)

Chryptowicz

(odskakując razem z Jórkim)



Wielki duch Pana Boga chwali!  
Łodowaca się od Komina!

Stanisław.  
/ przytumionym głosem / Tja chwale.

Jurek.  
 Słysz jegoś? / odstoniwszy  
oczy i spojrzawszy w kominek /  
 Jegoś, ta to sybka kry.!!

Chryptowicz.  
 A ty galganie! ramiast ko-  
 miniarra, syrbę namocates'!

Jurek.  
 Trafitem w coś miethiego, ta  
 myślotem re kominiar... Jók



synka spadła, myślem sobie komi-  
niara rabitem - tak ręką. (śmiej-  
jąc się) A jegomość tak się ra-  
ro pęstrasyli, że im rembiska  
łotały, jak baby na odpust.

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA  
WE LWOWIE

### Chryptowicz

Zamkniesz ty wrota! Synku  
wyjmię z kominka i połóż doł.  
/ Józek wyjmuje synka i kładzie  
na ramię, przyczem spostrzega cza-  
perkę Stanisława /

### Józek.

A wej! czapica kominiara!  
(podnosi i podaje Chryptowiczowi)

### Chryptowicz



Chryptowier

Pokari. (odbić)

Jarek (podstawiać)

Ta to sapica skomoma ze  
Stoteryczek.

Chryptowier (z desperacją)

Domyslałem się, co to za koni-  
niarę być może! (wymyślała ra-  
giewkę i podnosi ręce w górę) Niebo  
się wali! Ten totó przebrał się  
za koniniarza, aby dom mój  
i poeciwe imię moje napasto-  
wać! (wyciągając ręce do konina)  
Lotrze jeden! gdzie ty masz su-  
mienię?! Baraboli sadzić nie



wniesz, a w cudzy dom się raka-  
dasz i po Kominach Tarci' gotra-  
fisz! Wytas' niegodziwy stowie-  
ku! Jestem Katolikiem, więc ci  
wyliczę tylko te 40 Kijów. Więcej  
nie dostaniesz, ty poganiska du-  
pro! (do Jorka) Skończ Ję-  
nierku po Wojtka i Michatka.  
Wojtek niech stanie z jednej stro-  
ny domu, a Michatek z drugiej...  
(prorotho) Dalej z Kopyta!

Jorek.

Tchem! (wybiega)

Chryptowier

(do Kominia) To ty wtariaś do



Komina, nie wiedziates, ze dris'  
 piatek? Tak to ~~prosty~~ posty ra-  
 showujesz? Oddychasz powie-  
 trzem synka, przepchnionem! A ty  
 heretyku jeden!... Abyś umiał  
 wiecznego potępienia, urządzić  
 ci teraz takie piekło, ze na rewer-  
 twojego nasłuchowego rycia - odechce  
 ci się Komin, synka i drzewcy-  
 na. /przeź okno na prawo/ Wój-  
 ciechu! stan' tam - koło Kłabu..  
 A ty Michale, marsz na drugą  
 stronę! Cery wytryszerie na  
 Komin! Jak się Kominiaarz



na dachu pokazie, krypcie co  
 się rymieki! /po chwili/ Hej! Ję-  
 rek! Przynies' ze sobą kilka  
 polan drewna, a rwało!

Scena 10.

Chryptowicz - Stanisław Jęrek  
(z drewnem) potem Michałina.

Jęrek (wchodzi)  
 Słon sypu.

Chryptowicz  
 Wruc' do komina.

Jęrek (u.s.)  
 Bendric pajerweret! (wrzucił)  
polana do komina! Jus!

(wchodzi Michałina)



Chryptowicz

A teraz - podpal!

(podaje mu zapalnik)

Michalina.

Ojcie! co czynisz!!!

Chryptowicz

Pal!!!

Jurek.

Pal to pal! (zapala zapalnik,

Michalina próbuje i gasi, na-

stępnie kłeka przed Chryptowiczem

i wyciąga ku niemu rękę)

Michalina.

Ojcie! przez łitość!... Błagam  
cie w pokorze! Ojcie spal mnie!

Spal swoją jedynaczkę!... Ojcie!



re mnie ucyń ofiarę twójego gnie-  
wu ! Ojciec mój ! ja proszę ! ja  
błagam !

Chryptowicz

Naprawdę ! (do Józka) Zapalisz  
ty raz !

Józek.

Cemu nie ! (napala napalę ?)

Michalina (j. m.)

Na prawo matki, zaktinam  
się !... mój miły ! mój drogi !  
Kochany tateczku ! Już go nie  
chcę... Pójdź na chłostwa... na  
pisarra... na gumiennego - na  
stróża nocnego.

Chryptowicz



Trer. ' prer. ' (do Jorka) Pal gat-  
ganie! (Michalina powstaje)

Jorek (podpalając)  
O rety! rety! z chomona be-  
dom skwaraki. (ogień bucha)

Michalina  
(z okrzykiem) Skwaraki!  
(pada na najbliższy fotel)

Chryptowicz  
(spiesząc do okna na prawo)  
Jorek, dalej do drugiego  
okna!

Jorek.  
Lecem! (staje z lewej)

Chryptowicz (przez okno)



Kojciechu! Rominiarz wytari - co?

Jurek (przez okno)

Rominiarysko wytari ryw, abo  
jego dusza?

Stanisław

Ojej! (staniej) Ojej!

Michalina (z okrzykiem)

Dusi się! (biegnie do komina  
i topatka, ogień gasi)

Chryptowicz.

(prybiegając od okna) O niech

się uchlusi! (odciąga ją od ko-  
mina)

Jurek.

Kryminał będzie jego mości!

(odchodzi od okna)



Michalina.

(z okrzykiem) Kryminat!!

(pada na kolana)

Chryptowicz (do Józki)

Zostawiasz ty przy oknie!

(idzie do okna na prawo)

Józka

Michalku! widzisz coś na  
Kominie?

Chryptowicz

(głosem dracuna) Wojciechu!  
a co tam?

Głos (z sęka)

Dym! Taj dym! i dym!

Chryptowicz

rareu



Lebys' trrast !

(podczas krzyżujących się rąk i  
i odpowiedzi przy oknie, Stanisław  
wstaje z ra banapy i kiedy Chrypto-  
wier wypowiada: "Lebys' trrast"  
słuchając Michalina)

Stanisław (słuchając)

Ja tu ! (milcza)

Michalina

(w pierwszej chwili przestraszon)

Ah !

(Chryptowier i Jurek przybiegają  
do niej)

Co się stało ?	<u>Chryptowier</u>	} razem.
Co je ?	<u>Jurek</u>	



Michalina

(rozrywajac twarz rekami) Dym!  
 Jwi się uduśit! Skysratam jeś  
 Konania!

Chryptowier

(z przerwaniem) Uduśit się!!!

Foreb.

O rety! rety!

Chryptowier

(g. w. do Foreb.) Lec' po wodę.

Foreb

Lecem! (wybiega)

Chryptowier

(gaszac ogień Topatka) Kierue  
 odpoorywanie... racz nuz dat Tawie -



77.  
a światło...

Michalina

Za jego duszę ojciec odkupia  
pacierze!

Chryptowier

Prawda! (odwraca Topatkę / Stra-  
kitem głowę! Pomagaj mi cicho!  
/ podnosi Topatkę z rękami i wnosi re-  
kę w górę / Ty mi pomagaj  
wielki Boże matych Chryptowi-  
erów! Klatyż swoją sławę!  
/ Jeremie raz próbuje ogień przy-  
gasic Topatkę - następnie odwraca  
ją na bok i biegnie do drzew w głąb  
Wody tam! wody!  
Jorek.



Jorek.

(wnosząc kociołek wody) Jest woda.

Chryptowicz

Dawaj! (odbiiera kociołek, bie-  
gnie do kominka i ogień ralewa  
podczas tego)

Jorek (m.s.)

Jas jemu i gorata nie po-  
more! (gt. odbierając od Chrypto-  
wicza kociołek) Ogień przygasowy.  
Teraz jeno tsa wyciągnąć nie-  
bosyka, rawotac probosca, co by  
potropili, a ja musiem mu po-  
drzwonie!

Chryptowicz



Miler poredety Kruk! (do Michalina)  
 Radzi teraz co'ko. Precier by-  
 Tas w Konwillie. 'Co robie'? Pój-  
 cie sie Pana naszego - co robie'?  
 (ratamuje ręce)

Michalina

Uspokój się drogi tateczku! Ser-  
 ce mi mówi, że on jeszcze żyje.

Chryptowicz

(z wadością) Żyje! (namyśla się)

Jórek.

Aż jaskiek że żyje, jeśli nie uwę-  
 dron.

Chryptowicz (do Józka)

Idź do Kowina!



Jórek /rwarz/

Abó to je ciót? more nie ka-  
tolik? abó konimiar, cobym  
lor do konina!

Chryptowiar

(chryta kij) Starisz ty do ko-  
nina!

Jórek.

Zabijta, a nie polerem.

Chryptowiar

Dostaniesz ciótte kortowe buty,  
jak pojdziesz. (rucha kij na ka-  
nape)

Michalina

Odemnie dostaniesz nową krap-  
kę. (ns.) Biedny ojciec!



Jórek.

Ta ra buty i copice polere...  
 Nicchuo wpierw jegomosi mnie  
 pseregnajom, tylo nie kijem, ale  
 tapom.

Chryptowier

W Inie Ojca i Syna - wtar  
 jwi raz galganie!

Jórek.

Zaro, raro, jeno copice rosta-  
 wie, a i kapoty shoda.

(ruca prapty twi koto kanapy, na-  
 stepnie rdejnije kapoty i shoda ja  
 obok prapty)

Michalina

Tocziwy Jórek!



1 Józek wtargnął do komina. Chryptowicz  
 z Michalikiem idąc do okna na prawo i  
 i poderawsz kiedy Chryptowicz przer-  
 okus mówi, Stanisław sięga kapoty  
 Józka, zeruca plaster gumowy, a  
 w kapotę się ubiera)

Chryptowicz

(przy oknie) Cieknie nie widzieliście?

Głos (za murą)

Cieknie! tylko słychać i słychać!

Chryptowicz (j.w.)

A ty gątkanie jeden! czemu  
 patrysz na karczmę, a nie  
 na komin! /dalej Taje, że  
 tylko odgłos słów dochodzi do uszu



publizmowi. W czasie sceny przy oknie,  
 Stanisław już ubrany w kaptur, spie-  
 szenie wychodzi z ra Kanary, chwytając  
 Rysz Chryptowicza, przyskakuje do  
 Kowinka i Ryszem dosięga Józka,  
 poczem spieszenie wraca do Koryjówki.

Józek.

(wytapia z pieca) Ojeju, jeju,  
 jeju! (naciera ręką plecy)

Chryptowicz

Co ci jest?

Michalina

Co ci się stało?

Józek (ptacelinie)

A tego mnie jegoś ucypli-  
 he?



Chryptowicz

Ja ? ciebie ? Kiedy ? gdzie ?

Jurek (j.w.)

Ja gdzie ! Jegomości chcą  
rąbować wieś ciebie !

Chryptowicz

Kiep z ciebie ! Pewno o hak,  
albo o zielony gręt rąbać cię.

Jurek

Ehe, rąbać cię !

Chryptowicz

No a koniuniarza widziałeś ?

Jurek.

Ehe widziałem - niebo, a jół



mnie jego mości usypili, tam ob-  
cyl gwiazdy.

Chryptowicz

Ha! więc Stanisław niecht!'  
(biegnie do okna na lewo) Poce-  
kaj Wojciechu, dam ja ci ku-  
felek! (na prawo) Michalku,  
sprawiz ja ci propkę!

(chwytając kij i wybiega)

DYREKCYA TEATRU KR. SEBAST.  
WE LWOWIE

Michalina

Jak się to wszystko skończy.  
Ginę z trwogi!

Scena II.

Cir - bez Chryptowicza



Stanisław

(wyskakuje z niozypia, chwytając Jorka  
za bary i silnie nim wstrząsając)

Czyjesz?

Jurek.

Gwałtu! cije!

Stanisław

Duszę z ciebie wytrzesz, jak mi  
się oderwiesz! (wbiera go w ptaresz  
gumowy, nakłada mu na głowę ka-  
pioron i patrzy go za kłanajem)

Leb schowaj i ani mrumra!

Jurek (mówiąc)

Ojeju! jeju!

Stanisław (do Michalina)



Do widzenia ra chwile. (całyje Micha-  
line, następnie podnosi rękę i w jednej  
reke niosąc rękę, drugą ręką, w któ-  
rej trzyma rękę Józka, twarz sobie  
zastania, naśladując ruchy Józka, idzie  
ku drzwiom, w tej samej niemal chwili  
wychodzi Chryptowier)

### Michalina.

(widząc gołębia sytwarę, do Stanisła-  
wa) Józku, gawies' rękę w ko-  
minie, od strony sionki, potem  
idź unyć się suoluchu.

(wychodzi ra Stanisławem)

### Scena 12.

Chryptowier-Józek.



Chryptowicz /d.s./

Uciek !!

Jórek.

/z na kanapy, przytłumionym głosem/

Jegomości Chryptowicz!

Chryptowicz

Czego ciędasz, durro potępiona?

/patrzy twórciwnie na Kemię/

Jórek (rozprawia się)

To ja, Dmuchawka.

Chryptowicz /z trwożą/

Dmuchawka?

Jórek.

Jórek Dmuchawka.

Chryptowicz

Liesz durro potępiona!



Jórek.

Dalibóg, że jo Jórek.

(siągając kapielon wytłumił na Kanapy)

Chryptowicz

Jos ty nie wyprzedzi drwiami?

Jórek.

Ta to byt pan kanon.

Chryptowicz

A ty kunsztu jeden!

(Jórek niechca, Chryptowicz przedni

na nim)

Jórek (na stolew)

Panoczk, jns jo nie chce ról-  
tych butów.

Chryptowicz

Sprawie ja ci buty z twojej własnej  
skóry.



Łotr.

Ta je nicem nie winien!

(dopada do okna na lewo i wystukuje)

Chryptowicz

(przez szwitę jak dźwięk rwany,)

biega po scenie, następnie dopada  
drzwi na prawo / Michalina!

Michalina!

Scena 13.

Chryptowicz - Michalina.

Michalina (wchodzi)

Jestem ojciec!

Chryptowicz

Zbieraj manatki!

Michalina

Manatki?



Chryptowier

Pojedźcie do Klasztoru.

Michalina

Ja z ojcem?

Chryptowier

Ty ze mną! Ja powrócę do domu, a ty zostań na klasztornej furcie.

Michalina

Ja zostanę na furcie!

Chryptowier

Wolalbys na mnie czekać  
Klasztornej furty - co?

Michalina

Ojciec drogi!

Chryptowier



Już nie jestem twoim drogiu-  
ajcem. Sprzedatas' mnie tanio,  
za 30 srebrników - gachowi!  
Od jutra klasztoruś cały będzie  
ci ojcem, niepościwa ciótko!!

Michalina.

Narywasz mnie niepościwą ciótką-  
a!!

Chryptowier

Uderzytas' mnie w samo serce!

Michalina

Ojcie!

Chryptowier

W samo serce! Niedoszł, że  
pokochatas' mego wroga, ab i



gorra - siebie Chryptowierankę  
 katował chłystek! Ty porwo-  
 litas się katować?!

Michalina

Na war jeden porwolitanu!

Chryptowier

Proszę, od jednego waru, tak  
 się nasmarował, ten drapichrust.

Michalina

Żaden drapichrust, ale nawet na  
 sądzie ostatecznym mój narceerowy.

Chryptowier

Dobrzehasz się ty, sądu ostatecznego -  
 w klasitorze! No, zbieraj manatki.  
 (chodzi po scenie - Michalina otwiera  
 szafę i wyjmując różne przedmioty)



Michalina.

(wyjawszy białą suknię - d. s.)

Moja biała śliczna sukienko,  
pojedziesz ze mną do klasztoru.

(Chryptawier bratka) Kiedy  
w niedzielę ubrałam się w ciebie,  
ojciec mi mówił, że nie ma nade-  
mnie tańszej i przyjemniejszej sukienki.

(Chryptawier siadła - Michalina  
składa suknię na krzesło, następnie  
wyjmując z szafy kapelusz)

Ten kapelusik dostałam od ojca,  
na imieniny. - Tak mi w nim  
było do twarzy! Kiedyś tatośko  
prosił: weź na głowę kapelusik



Michalinko." (bierze Kapelusz na  
głowę) "Wyglądasz jak Kiermier-  
 ka!" (odejmując Kapelusz) Kiermier-  
 ka idzie do klasztoru, Kapel-  
 usik roztanie w domu... (do Chryp-  
towniera) Kapelusik schowaj  
 tateczkę, na pamiątkę, po bie-  
 dnej Michalinie... (odchodzi)

DYREKTOR TEATRU HR. SKARBU  
 WE LWOWIE

Chryptowier  
 Dobrze, dobrze. (wstaje)

Michalina.

(wyjawszy z szafy paręte pantofle)  
 Radabym skanery paręte dla  
 ojca pantofle, ale - podobno  
 w klasztorze nie wolno ani pan-



topli racynac', ani konczyć'...

Chryptowier

Lanem pojednie do klasztoru,  
wśród słów gautofle.

(utradkiem Trywiera)

Michalina.

(ruca wysypko i biegnie klekając  
przed nim) Tateczku, tobie żal  
twojej jedynaczki? Twojej  
jedynaczce byłoby bardzo przykro,  
opuścić cię na stare lata. -

Gdyby mnie tu nie było, kto by  
garnął o kawie, o fajce, o  
twoich wygodach? Kto by ci



spiewat? Ktoby się weselił? Smu-  
troby ci było, i serceby się bolało,  
bo Ktoby się kochał, tak jak Mi-  
chaliuka? (przy ostatnich słowach  
Michaliuk, wchodzi Stanisław)

### Scena 14.

Cis - Stanisław - przy kancei Józka.

### Stanisław

Ojciec i mnie porwólcie was ko-  
chać! (Wleka sobie Michaliuki)

### Chrystoporz

Jak się teraz stawiać przedemną?

### Stanisław.

Wybaccie przegrochy panie, lecz



98.

bez Michałki, nie ryc' mi i nie  
umierac'. I chociaż wiem jak  
się na mnie srodze gniewacie,  
przyszedłem po śmierć lub rycie  
Michalina.

Przebacz mi tateczko Kochany.

Chryptowicz.

Pawstanie. (do Stanisława) Tak  
mi dokuczyłeś swój zarozumia-  
łość, i tyle obojętne wyrzuciłeś mi  
słowa, że tak od razu nie mo-  
gę wam przebaczyć, ja grzesny  
płowiec.

Stanisław.

A jeżeli was przeproszę za wszystko -



Nie wybryki; jeżeli ręce wasze  
 ojęre ucałuję i ucygnię, jak i na-  
 karacie, ałt pokuty, jeżeli się  
 potem przekouacie, że samuję  
 wasze słowa a was samych ożere  
 i kocham, że wasz coby mi-  
 nuję nadewszystko, czy mi prze-  
 baczyć i oddacie Michalinę?

Michalina.

On siebie ożeruje, już nigdy, ni-  
 gdy nie obraci.

Chryptowier

Gdybym mógł temu wierzyć?...

Stanisław.



O! wiercie! wiercie! bo kto tak  
jak ja kocha, nie może być z tym  
wzrostkiem i gośbrien jest wiary.

Michalina

On mnie musi bardzo kochać,  
kiedy się odważył stanąć przed  
tobą ojcie, w chwili twego gnie-  
wu! On mnie tak kocha, że  
mnie daleko od ciebie nie ra-  
bierze ojczulku.

Stanisław.

Trzy nas najdroższ wypoczynek  
na stare lata. (Kleka z Michaliną)  
Pobłogosław ojcie! (wpada Józef)



Chryptawier

Pan nasz umierając, przebaczył  
 Totrowi, więc i ja tobie Stani-  
 sławie przebaczam i błogosła-  
 wię was. (scisła ich pokolei)

Jórek (n.s.)

Gwaltu co się dzieje! Jego-  
 mości błogosławion, choroma. (97)  
 Jegomości mówili, co Pan nasz  
 przebaczył Totrowi, ta i dlatego  
 jegomości przebaczyli nam cho-  
 nomowi; a ksiądz prawit w ko-  
 ście, że co Pan Bóg obieca, to  
 daje, a tci jegomości obiecali  
 rólte buty Jórkowi.



Chryptawicz

(śmiejąc się) Dostawiesz mi -  
je parę buty - jak poro'żka.

Lastana spada

Koniec.



C.K. DYREKCYA POLICYI  
WE LWOWIE

L. 28052.

Hypokis p. b. Prezydentum Komitetu  
rekrutacji z dnia 11. października 1844.  
mściłoby Dyrekcji teatru hr. Skarbka paswo-  
lenia na przedstawienie na swój wiecz-  
niowski i jedynym akcie Franciszka Lilla-  
skiego p. b. "Komuniar".

Lwów Dnia 14. października 1844.



Komuniar

TEATRU  
WE LWOWIE



(876)  
104

Michalina

On ciębiej gęrusiu, już nigdy, nigdy nie obrazi. —

Chrypsawic

Gdybym mógł temu prawić...

Stasias

O! pierście, pierście, bo kto tak, jak ja Kocham, nie może być  
z tymi ciotkami i gościnami jest wiary. —

Michalina

On mnie musi bardzo kochać, kiedy się odważył stanąć p.  
sobą, ojciec, w chwili tego gniewu. — On mnie tak kocha, że mi  
daleko od ciebie nie zabraknie gęrusku! —

Stasias

Przy nas najdłuższymi wypocynem na stare lata — klęka i błaga  
Pobógostaw ojciec. [wzrost i łzy!]

Chrypsawic

Tan nas umierając, przebaczył Totrowi, więc i ja także Stasias  
przebaczam i Bogostawie was. [poisza ich łzami!]

[łzy! i...]

Gwałtu co się dzieje! Jegomość Bogostawie chorowa. [zł!] już  
mówili, co pan nas przebaczył Totrowi, ta i dlatego jegomość  
przebaczył panu chorowowi, a kiedy prawił w kościele, że co  
józ obina to daje, a toć jegomość obinali półte buty po

Chrypsawic [umiera!]

Dostaniesz moje cenne buty — jak poróżnia!



DYREKCJA TEATRU HR. SK.  
WE LWOWIE

Rumec



RISLITERA TRAVEL

105

Handwritten notes in the left margin, including fragments like "m", "ha", "is", "u", "co", "p".















S. 106  
16.04.2005  
low



